

## ROSJA: NADPALONY „KUZNIECOW” BĘDZIE DALEJ NAPRAWIANY [ANALIZA]

Przedstawiciele rosyjskiego przemysłu stoczniowego twierdzą, że uszkodzenia, jakie powstały po pożarze na ich jedynym lotniskowcu „Admirał Kuzniecowa” nie są duże i nie wpłyną na harmonogram napraw tego okrętu. Jednak według rosyjskich mediów koszt naprawy tego okrętu przekroczył już obecnie miliard dolarów. Coraz więcej głosów w Rosji wątpi więc w sens remontowania „Kuzniecowa” ze względu na jego niewielką wartość bojową oraz nad wyraz skromny zakres prac.

Szef rosyjskiej Zjednoczonej Korporacji Stoczniowej Aliksiej Rachmanow poinformował 19 grudnia br., że pożar na rosyjskim lotniskowcu „Admirał Kuzniecowa” nie spowodował krytycznych uszkodzeń, przez co wypadek nie wpłynie na harmonogram prowadzonego na tym okręcie remontu (który obecnie planuje się zakończyć w 2022 roku). Paliły się bowiem pomieszczenia, w których sprzęt miał już zostać zdemontowany, a więc gdzie pozostały jedynie kable sygnałowe i zasilające.

*„Okręt nie doznał żadnych poważnych uszkodzeń, ponieważ sprzęt w przedziale, w którym wybuchł pożar, został wcześniej zdemontowany w ramach przeglądu”.*

*Aliksiej Rachmanow - Szef rosyjskiej Zjednoczonej Korporacji Stoczniowej*

Po pożarze trzeba więc będzie wymienić jedynie okablowanie oraz zamontować i tak zupełnie nowe lub wyremontowane na zewnątrz urządzenia. W rzeczywistości, kto zna sposób montażu radzieckich urządzeń to wie, że odbudowanie i kładzenie od nowa okablowania w odniesieniu do starych systemów uzbrojenia jest bardzo trudne, kosztowne a w wielu przypadkach, ze względu na brak dokumentacji – po prostu niemożliwe. Dodatkowo wiele prac nie było w ogóle branych pod uwagę, na zasadzie „działa – to nie ruszać”. Teraz zaczyna się głośno mówić o konieczności wymiany pomp, urządzeń energetycznych, kotłów itd.

### **Ile będzie Rosjan kosztował pożar „Kuzniecowa”?**

Aliksiej Rachmanow zaprzeczył w swoim oświadczeniu doniesieniom medialnym, jakoby straty spowodowane przez pożar miały kosztować tyle, co nowy okręt. Była to bezpośrednia reakcja na doniesienia gazety „Kommersiant”, która na podstawie informacji uzyskanej nieoficjalnie z dowództwa Floty Północnej oszacowała szkody wyrządzone przez pożar na lotniskowcu na 95 miliardów rubli (około 1,52 mld USD). Przy czym szkody te nie dotyczą tylko samych uszkodzeń na lotniskowcu, ale także utraconego w trakcie pożaru sprzętu stoczniowego. W wyniku pożaru z pracy wyłączono też poszkodowanych wojskowych i cywilnych specjalistów.



Fot. mil.ru

Suma 1,52 mld USD jest w przybliżeniu równa obecnej wartości okrętu „Admirał Kuzniecowa”, która dla jednostki tej klasy oraz o tak długim okresie użytkowania, z uwzględnieniem zużycia kadłuba (ale z wyłączeniem uzbrojenia) jest szacowana na 110 miliardów rubli (około 1,76 mld USD).

Lotniskowiec został przekazany do remontu w kwietniu 2018 r. i w ramach kontraktu o wartości około 60-65 miliardów rubli (0,96-1,04 mld USD) miano zmodernizować jego systemy energetyczne oraz uzbrojenia. Przy czym 23 miliardy rubli z tej umowy (369 mln USD) zamierzano przeznaczyć na przebudowę suchego doku potrzebnego na naprawy tak dużej jednostki pływającej.

O tym, jakie jednak będą rzeczywiste koszty napraw powypadkowych lotniskowca nikt w Rosji jak na razie nie informuje. W oficjalnych przekazach uspokaja się jedynie, że budżet przeznaczony na remont lotniskowca oraz planowany czas zakończenia napraw nie zostaną przekroczone. Zapewnieniom tym zaprzeczają jednak doniesienia z samego wypadku oraz to, co później o pożarze przekazywano w rosyjskich mediach.

### **Co się stało na „Kuzniecowie”?**

O wypadku na rosyjskim lotniskowcu „Admirał Kuzniecowa” wiadomo jak na razie oficjalnie jedynie tylko tyle, że w pożarze który wybuchł 12 grudnia br. zginęła jedna osoba, jeden członek załogi zaginął, a jedenaście innych osób zostało rannych (sześć z nich wymagało hospitalizacji na oddziale intensywnej opieki medycznej). Do wypadku doszło w pobliżu pierwszego przedziału energetycznego okrętu na drugim pokładzie lotniskowca.

Początkowo informowano, że powierzchnia pożaru wynosi 120 metrów kwadratowych, ale później media wskazywały, że może ona być nawet pięciokrotnie większa. Samą akcją gaśniczą oceniono na drugi poziom trudności (podwyższony poziom trudności).

Według gazety „Kommersant” ogień został zaprószony w czasie prac spawalniczych, gdy rozżarzony żużel z elektrody spadł na stos śmieci zalegających w całym, remontowanym pomieszczeniu lotniskowca. Te śmieci składały się w głównej części z naoliwionych (a więc łatwopalnych) szmat i

pakuł, które używano do czyszczenia smarów i rozpuszczalników rozlanych podczas prac konserwacyjnych. Oczywiście zgodnie z obowiązującymi w Rosji przepisami stoczniowymi załoga powinna usunąć śmieci przed zezwoleniem na pracę związaną z zagrożeniem pożarowym. Tak jednak nie uczyniono, a ogień z zapalonych szmat szybko przeniósł się na kable zasilające, wykonane w starej technologii i z łatwopalnych materiałów, które dodatkowo paląc się wydzielały dużo trującego dymu. Zadymienie było tak intensywne, że zgodnie z relacjami stoczniowców w środku okrętu nie było widać dalej niż na wyciągniętą rękę.



Fot. mil.ru

Według Rosjan to właśnie dym ze śmieci i kabli był głównym powodem obrażeń wśród załogi na pokładzie. W rzeczywistości musiał być również duży ogień, ponieważ w innym przypadku nie doszłoby do zaginięcia jednej osoby i do tak dużych strat w sprzęcie.

Jest to kolejny dowód na niedotrzymywanie standardów technologicznych w rosyjskich zakładach stoczniowych. Na remontowanym od kwietnia 2018 r. „Kuzniecowie” jest to już bowiem drugi, tak poważny wypadek. Pierwszy z nich miał miejsce w nocy z 29 na 30 października 2018 r., w 35. stoczni remontowej w Murmańsku, gdy wskutek awarii zasilania zatonał wielki dok pływający PD-50 z umieszczonym w nim lotniskowcem. Co gorsza znajdujący się na jednej z burt doku siedemdziesięciotonowy dźwig przewrócił się i spadając wysokości 15 m upadł na przebywający wewnątrz lotniskowiec wybijając w jego pokładzie otwór o rozmiarach 4 na 5 metrów. Wtedy w wypadku zginęła jedna osoba, a dwie inne zostały poważnie ranne.

**Czytaj też:** [„Admirał Kuzniecow” poważnie uszkodzony](#)

### **Co robić z lotniskowcem „Kuzniecow”?**

Pożar na okręcie „Admirał Kuzniecow” ponownie wywołał dyskusję na temat sensu remontowania tego jedyne, rosyjskiego lotniskowca (klasyfikowanego również jako krążownik lotniczy). Tym bardziej, że w trakcie prac pojawiają się cały czas coraz to nowe problemy, których usunięcie wymaga

dotkowego finansowania. Nikt też nie może obecnie przewidzieć, kiedy prace modernizacyjno - remontowe miałyby się zakończyć. Po zatonięciu doku PD-50 (o nośności 80 tysięcy ton) w europejskiej części Rosji nie było drugiego pływającego doku, na którym można by było wyciągnąć ponad wodę „Admirała Kuzniecowa” o wyporności 60000 ton.

Konieczne więc było zmodernizowanie suchego doku w 35. stoczni poprzez demontaż przegród i z tego powodu wzrosły koszty, a termin oddania lotniskowca został przesunięty z 2021 r. na IV kwartał 2022 r. Przez pożar ten termin oddania ma się opóźnić o kolejny rok - tym bardziej, że sama ocena szkód może potrwać kilka miesięcy. Tymczasem należy pamiętać, że budowa „Kuzniecowa” zaczęła się 1 września 1982 roku.



Fot. mil.ru

Jak na razie rosyjski lotniskowiec jest całkowicie pozbawiony napędu i nie ma też prawdopodobnie założonych śrub. Ale i nawet jego uruchomienie niczego nie zmienia, jeżeli chodzi o wartość bojową. Problemem jest bowiem nie tylko zły stan techniczny lotniskowca, ale również wyszkolenie załogi. Rosjanie będą musieli zacząć treningi marynarzy oraz grupy lotniczej praktycznie od początku, ponieważ nie mają na lądzie odpowiednich ośrodków treningowych dla tak unikalnej jednostki pływającej. To niewystarczające wyszkolenie może doprowadzić do tragedii o czym świadczy m.in. mało udany udział „Admirała Kuzniecowa” w interwencji syryjskiej w 2016 r. Z przebywającego na Morzu Śródziemnym lotniskowca wykonano wtedy ponad 400 startów, jednak utracono w okresie krótszym niż miesiąc dwa samoloty (Su-33 i MiG-29) i to nie w wyniku uszkodzeń związanych z działaniami bojowymi.

Ale te braki w wyszkoleniu widać było również w czasie ostatniego pożaru. Świadkowie twierdzą, że po wybuchu ognia doszło do kompletnego chaosu i każdy działał na własną rękę. Na pokładzie okrętu było wtedy około 400 osób, które nie zostały ewakuowane, jak raportowały oficjalne media, ale uciekły w panice z miejsca wypadku. Jak się okazało dostępne dla nich maski chroniące przed dymem nie działały tak jak powinny i ludzie zaczęli się dusić. Pożaru na okręcie nie gasiła więc sama załoga (choć część z niej była na pokładzie i powinna być do tego przeszkolona), a przede wszystkim zastępy straży pożarnej, które przyjechały na wezwanie (koordynowane tylko przez załogę znającą

rozkład pomieszczeń). Otwarty ogień udało się zresztą stłumić dopiero dzień później.

Zgodnie z informacją przekazana przez „Kommiersant” w dowództwie Floty Północnej nadal robi się wszystko by doprowadzić do ponownego uruchomienia lotniskowca „Admirał Kuzniecowa”, jednak nie dla jego zdolności bojowej ale „legendarności”. I to właśnie przez problemy wizerunkowe nie ma na razie mowy o zerwaniu kontraktu remontowego. Dodatkowo rosyjska marynarka wojenna nadal wierzy, że budowa nowego lotniskowca rozpocznie się zaraz po 2030 r.

Dlatego chcą przywrócić za wszelką cenę „Kuzniecowa” do służby, chociażby po to by piloci z 279. i 100. pułku pokładowego lotnictwa myśliwskiego Floty Północnej nie ćwiczyli tylko na naziemnym symulatorze lądowania i startu w centrum szkoleniowym NITKA na lotnisku Saki w Nowofiedorowce na Krymie.

**Czytaj też:** [Rosyjskie samoloty pokładowe w lotnictwie „lądowym”? \[FOTO\]](#)